Rok II. Tarnów dnia 31-go października 1902 r. Nr. 20.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.
Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye niepieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
T. CZAYKOWSKI,
profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1go do 15go listopada. 1 S. **Wszystkich Swiętych.** 2 N. **24 po Sw.** Huberta. 3 P. *Dzień zaduszny.* 4 W. Karola Boromeusza. 5 Ś. Elżbiety męcz. 6 C. Leonarda wyzn. 7 P. Herkulana. 8 S. 4 Koronatów m. 9 N. **25 po** Sw. Op. NPM. Teod. 10 P. Andrzeja z Awel. 11 W. Marcina bisk. 12 Ś. Marcina pap. 13 C. Eugeniusza. 14 P. Serafina wyzn. 15 S. Leopolda wyzn.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W Listopadzie wolno polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, głuszee, bażanty, kuropatwy, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne.
Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Poradnik gospodarczy na miesiąc Listopad. W polu: kończyć zbiór ziemniaków, buraków, marchwi, rzepy jeśli tego nie dokonano w październiku, orać pod wiosenne zasiewy. Wywozić obornik, rozrzucać i zaraz przyorywać. Łąki i pastwiska zbronować, rowy przebrać. Na obejściu: dołować ziemniaki, buraki i marchew, młócić zboże, chlewy i kurniki polepić. W ogrodzie: kończyć zbiór warzyw, grzędy nawozić i kopać. W sadzie: starsze drzewa oczyścić, obielić i nawozić, przygotować doły pod wiosenne sadzenie. W pasiece: znieść pszczoły do stebnika, mające zimować na dworze obścielić słomą. W gospodarstwie domowem: opał przysposobić, piece naprawić, tuczyć drób, kapustę kisić, len i konopie międlić.

Zmiana paszy i stawianie krów na stajni.

Zmiany paszy są okolicznościowo nieuniknione, a częstokroć nawet bardzo korzystne, ale dla zdrowia zwierząt niezbędnie jest potrzebnem, ażeby uskutecznione zostały zwolna w przeciągu 8 do 14 dni, albo jeszcze powolniej, ponieważ często, nawet w okresie przejścia do pożywniejszej paszy następuje cofanie się w odżywianiu, zmniejszenie wydatności mleka, zaburzenia w systemie trawienia i t. p.

Co dotyczy postawienia bydła na stajni w jesiennej porze, przedewszystkiem o to starać się trzeba, ażeby wszystka młódź, bez względu czy to cielęta, źrebce czy jagnięta, skoro pastwisko w jesieni skąpe, dostawało w stajni pokarm dodatkowy i ażeby trzymano je na stajni, gdy aura staje

się ostrą i zimną, gdyż w przeciwnym razie młode zwierzęta pod względem odżywiania i rozwoju pozostają w tyle i to tak znacznie, że później bardzo wiele pokarmu potrzeba, ażeby zaniedbanie naprawić. O mało mniej znaczną jest strata na krowach, jeżeli się je bez względu na powietrze i stosunki paszy pozostawi na pastwisku do późnej jesieni, jak długo tylko na niem jeszcze coś znaleźć mogą. Pominąwszy to, że pod względem wyglądu bardzo wiele tracą i mniej mleka dają, potrzeba następnie nadzwyczaj posilnej paszy, ażeby od tak zaniedbanych krów osiągnąć zadowalniającą ilość mleka i należyty wygląd.

Czas ustawienia krów na stajni w jesieni zależy oczywiście od stanu pogody i pastwiska i odbywa się przeciętnie w drugiej połowie października, jeżeli skąpszy zasób paszy po żniwie mniej wydatnem nie zniewala koniecznie pastwisk jesienią dłużej używać, niżby to było do życzenia.

Zanim nastąpi ogólne ustawienie na stajni, należy na wszystkie krowy, które najwięcej mleka dają, a do takich należą szczególnie te, które dopiero na wiosnę ocielić się mają, baczną zwrócić uwagę i prędzej je umieścić w stajni, niż inne, ponieważ u nich z natury rzeczy łatwiej wyniknąć może szkoda dająca się odczuć w gospodarstwie, niż u krów ciężarnych, które niezadługo mają utracić mleko. W każdym razie i na te trzeba zwracać uwagę na stajni, ażeby po ocieleniu mieć od nich pożądaną ilość mleka. W tym czasie suchym, w którym mleka nie dają, należy je pomimo tego odpowiednio odżywiać i pielęgnować, ponieważ późniejsza wydatność mleka zależy po największej części od pielęgnacyi krów w tymże czasie. Jeżeli się je w listopadzie i grudniu pod względem pielęgnowania i odżywiania zaniedba, mści się to później dotkliwie, a wydatność mleka może się przez to tak zmniejszyć, że i największe ofiary nie spowodują stanu normalnego.

Gdy krowy są już na stajni, potrzeba przedewszystkiem zbadać, czy miejsce, na którem krowa stoi, jest odpowiedne, przyczem uwzględnić należy w pierwszym rzędzie stosunki jej ciężarności, ponieważ przez zestawienie jednorakich, jednakowej pielęgnacyi potrzebujących zwierząt, zaoszczędza się bardzo wiele na czasie i zachodach. W regule zapuszcza się krowy, jeśli na pewien czas przed ocieleniem mało mleka dają. U niektórych, a szczególnie dużo mleka dających, wytwarzanie mleka trwa do samego ocielenia. Błędnem by jednak było dojenia nie przerwać, gdyżby to spowodowało słaby rozwój płodu. Przynajmniej na sześć tygodni przed ocieleniem trzeba krowę zapuścić, lecz zapuszczać z wolna, by nie sprowadzić zapalenia wymienia.

Iwski.

Niektóre wskazówki dla przechowania i użytkowania ziemniaków.

Ziemniaki tylko wtedy są dobre, jeżeli się je utrzymuje sucho, ponieważ w tym stanie trzymają się dłużej, mniej kiełkują i nie gniją. Jeżeli się je przeto w stanie suchym zsypie na kupy i zadołuje, to się najlepiej przechowają. W każdym razie jeśli ziemniaki pochodzą z pola mokrego, zaleca się ułożyć je na warstwie miałkiego węgla drzewnego. Polecenie to nie po-

lega na „mniemaniu“, ale jest oparte na długoletniem doświadczeniu. Każda próba może to potwierdzić. Prawda, że dobre ziemniaki i na samej ziemi w dobrej piwnicy przez długi czas dobrze się utrzymają, niedojrzałe jednak zaczynają rychło gnić i za wcześnie kiełkują, wskutek czego stają się w krótkim czasie mniej dobremi. Ale jeżeli już same przez się w jesieni pozostawiają coś do życzenia, to należy je tem staranniej przechować, ażeby przynajmniej nie stały się niezdatnymi do użytku. Jeżeli już w jesieni są wodniste, a po części niezdrowe, to nietylko potrzeba je sucho utrzymywać, ale nadto pomieszać z węglem drzewnym. Koszta są przytem nieznaczne, a korzyść wielka. Potrzeba tylko raz spróbować i napełnić pakę takiemi ziemniakami, posypanymi warstwami węgla, a zdziwi się każdy wynikiem. Nawet ziemniaki zarażone, pomieszane z węglem nie chorują dalej, a i takie, które były pokaleczone, wcale nie ulegają zgniliźnie.

A jeszcze na jeden błąd zwracamy uwagę, zwłaszcza, że dość często się jeszcze powtarza. Prawdopodobnie zauważył każdy gospodarz, że ziemniaki dostają czasem plam niebieskawo-szarych, które bywają zwykle wycinane, ponieważ przy gotowaniu czernieją, wskutek czego odpadki jeszcze się pomnażają. A skąd te plamy? Są to po prostu zgniecenia, powstałe przez niedelikatne obchodzenie się z ziemniakami, za czem idzie, że nie powinno się ich rzucać, ale troskliwie układać, tak jak postępujemy z owocami. Już przy samem zwożeniu powinno się na to uważać, aby ziemniakami nie rzucano, ale obchodzono się z niemi oględnie; przewóz nie przynosi im szkody, lecz rzucanie, potrącanie i spadanie napełnionych worów albo też poszczególnych bulw. Nagany godnem jest także za grube obieranie ziemniaków, bo nietylko że wskutek tego odpadki się powiększają, ale z grubo obkrawywaną skórką najlepsze cząstki odpadają, które właśnie leżą pod naskórkiem. Dlatego powinno się ziemniaki obierać według możności jak najcieniej, a natomiast wycinać ze środka warstwę wodnistą.

Błędnem jest również dawanie bydłu czy trzodzie łup surowych, bo te w każdym razie są szkodliwe, wszystkie bowiem rośliny psiankowate, a więc i ziemniaki zawierają w niektórych swych częściach pierwiastki trujące. Mleko krów, karmionych takimi surowymi odpadkami psuje się i stąd pochodzą często dotkliwe boleści brzuszne u dzieci, karmionych takiem mlekiem.

Zabł.

Orka jesienna.

Przygotowanie roli pod zasiew z wiosną przedstawia częstokroć, jak wiadomo, znaczne trudności, których można uniknąć, jeżeli się pole zorze w jesieni. „Zoranie przed zimą, to połowa nawożenia“ — jest to zdanie słuszne i racyonalne, z którem idzie w parze drugie, głoszące, że „mróz jest najlepszym oraczem“. Ziemia w jesieni przeorana wciąga chciwie wilgoć zimową, a mróz następujący później i sięgający głęboko ścina ją i sprowadza pewien stopień rozpulchnienia, jaki przy użyciu samych narzędzi rolniczych osiągnąć się nie daje. W ten sposób otrzymuje ziemia nietylko należytą pulchność, ale zapobiega się nim także krzewieniu chwastów i rozmnażaniu szkodliwego roślinom robactwa. Niszczenie chwastów odbywa się albo

bezpośrednio przez to, że się je za pomocą pługa z korzeniami wyorywa, a następnem bronowaniem zupełnie usuwa, albo pośrednio przez to, że się leżące w głębszych warstwach ziemi nasiona na powierzchnię wydobywa i tu do kiełkowania doprowadza, ażeby potem młode, w stadyum największej wrażliwości będące roślinki przez energiczne bronowanie nieszkodliwemi uczynić. Tego sposobu używa się najskuteczniej przeciw świrzepie (gorczycy polnej), która szczególnie przy ciepłej pogodzie wiosennej zagłusza jęczmienie i owsy. Za orką jesienną przemawia jeszcze i to, że sprzyja ono bardzo przyjęciu i przyswojeniu przez ziemię sztucznych nawozów, jak mączki z żużli Thomasa i kainitu. Znaną jest rzeczą, że skuteczność wszelakich nawozów zależy od równomiernego ich rozdzielenia na roli, a tego nie można inaczej tak dobrze uskutecznić, jak przez rozsypanie ich przed orką jesienną. Także ta okoliczność, że wspomniane nawozy, których używa się zwyczajnie w ilości większej, można spokojnie rozsypać i nie mieć z tem przy nawale pracy wiosennej nic więcej do czynienia, nie małej jest wagi. A gdy wiosna nadejdzie i ziemia dobrze obeschnie, przygotowuje się ją do przyjęcia nasienia za pomocą ostrych, żelaznych bron, albo w razie stwardnienia z powodu deszczów, za pomocą ekstyrpatora. W ten sposób zaoszczędza się połowę trudu i pracy, a trzecią część czasu, jakiego w innych razach do siewu potrzeba. Podczas kiedy w większych dobrach prawie do połowy maja trudno się uporać z zasiewami wiosennymi, można w powyższy sposób być w kwietniu gotowym. A że wcześniejszy zasiew lepszy i korzystniejszy jest od późniejszego, o tem wie każdy praktyk. Korzyści polegają na tem, że sprzęt jest pewniejszy, że ziarna lepiej się wykształcają i że słomy bywa więcej.

Zygmuntowicz.

Pasze i ich przyrządzanie.

I. Te materye, jakie zadajemy zwierzętom, aby z nich pobrały pewne części potrzebne dla życia zowiemy paszą - lub karmą. Każda pasza musi więc:

1). Zawierać składniki przyswajalne czyli strawne t. j. mogące wejść do krwi i zamienić się w zwierzęciu na ciepło, osadzić się jako tłuszcz lub odnowić zużyte tkanki i nowe wytworzyć.

Części zużyte lub niestrawione wychodzą jako kał.

2). Odpowiadać smakowi i powonieniu zwierzęcia.

3). Nie powinna zawierać szkodliwych składników dla zdrowia zwierząt.

Do nowych pasz trzeba zwierzęta stopniowo przyzwyczajać.

Każda pasza chociażby wydawała nam się zupełnie suchą zawiera zawsze pewną ilość wody np. siano suche ma około 15% wody.

Paszę sztucznie wysuszoną zowiemy materyą suchą.

Po spaleniu paszy pozostanie popiół zwany materyą nieorganiczną.

W skład pasz wchodzi więc woda, popiół i różne materye np. cukier, tłuszcz, białko, mączka, które podczas palenia zamieniają się na gazy. Te ostatnie zowiemy materyą spalną lub organiczną.

Mało jest znać pasze, potrzeba przedewszystkiem postarać się o ich ilość należytą. Odpowiednia ilość karmy jest podstawą hodowli. Na nic się nie zdadzą zachwalane różne proszki do pasz, jeśli nie dasz zwierzęciu należytej

porcyi dobrej karmy. Różni wydrwigrosze chcą korzystać z dobrego serca rolnika i wyciągają od niego ostatni grosz, dając mu w zamian nic nie wartające proszki pokarmowe. W dodatku śmieją się jeszcze z głupoty rolnika, który uwierzył.

Jak się starać o pasze, to poruszymy tę sprawę później.

Zwierzę, aby dawało użytek, a nie zdychało z głodu, musi dostać dziennie około 3% materyi suchej paszy w stosunku do żywej wagi. Np. mamy krowę ważącą 400 kg. i chcemy ją żywić sianem, które — jak wiemy — zawiera wszystkie składniki potrzebne zwierzęciu do życia:

Dzienna dawka wynosi $4 \times 3 = 12$ kg.; — 12 kg. siana mają wody $12 \times 15 = 180$ dkg. Otóż o tę ilość wody znajdującą się w paszy trzeba zwiększyć dzienną dawkę. Stąd zamiast 12 kg. siana, należy dać więcej o zawartości wody wynoszącą 180 dkg. tj. 13 kg. 80 dkg.

Małe zwierzęta i młode potrzebują więcej paszy. Ilość paszy dla nich będzie wynosiła 4 do 5% na żywą wagę.

Dobrze jest zadawać pasze różnorodne tj. mieszać je z sobą.

Najmniej potrzebują paszy woły robocze niepracujące, dla nich wystarczy około 2% paszy.

Krowy mleczne używane do pracy powinny do zwykłej dawki dostać jeszcze dodatek otrąb, owsa, bobiku lub makuchu, a wydajność mleka wcale się nie zmniejszy.

Użytek, jaki dają nam zwierzęta będziemy nazywali wydajnością n. p. wydajność mleka, siły, mięsa. *F. Dąbrowski.*

Przechowanie roślin bulwkowych przez zimę.

Głównym warunkiem przy przechowaniu roślin bulwkowych przez zimę jest jednostajna ciepłota i suche miejsce; tylko trzeba uwzględnić przy rozmaitych roślinach rozmaity stopień wymaganej przez nich ciepłoty. Oprócz tego o tyle może jeszcze zachodzić mała różnica, że jedne z bulw można przechowywać bez wszelkiego okrycia ziemią, inne zaś trzeba koniecznie okryć ziemią albo piaskiem.

W ziemi lub w piasku muszą leżeć wszystkie te bulwy, które w okresie swego spoczynku większego ciepła wymagają; bez ziemi lub piasku zimują te lepiej, które mało ciepła w zimie lubią. Bulwy *georginii*, które należy przezimować zawsze w temperaturze chłodnej 2·5—5° C. muszą być też na zimę ułożone w przeznaczonem dla nich suchem miejscu. Chłodna izba, chłodna piwnica, także oranżerya są dla nich miejscami odpowiedniemi. Kłącza *kanny* można przechować przez zimę w taki sam sposób i w takich samych lokalach, ale lepiej jest, jeżeli się umieści w cieplejszem miejscu, mającem 7—9° C; a jeżeli stoją tu wraz z ziemią, z którą je wykopano, utrzymują się znakomicie.

Bulwy *begonii* najlepiej umieścić w pace po obcięciu liści i pozostawieniu trzpieńka łodygi na 6—8 cm. wysokiego. W pace układa się je po obeschnięciu na powierzchni z resztkami pozostałej przy nich suchej lub mało wilgotnej ziemi obok siebie i przesypuje lekko warstwą ziemi suchej. Lokal

dla takich pak czy skrzyń powinien być suchy, a ciepłota jego ma wynosić 8—10% C. Wyższa ciepłota być nie powinna, a przynajmniej stale nie, niższą zaś może być także o 2 lub 3%, jeżeli bulwy są zupełnie suche. Wyższa ciepłota sprawia często silne kurczenie się bulw, a czasem nawet zeschnięcie. Nie rzadko wgryzają się w bulwy begonii pędraki, należy przeto bulwy najpierw dokładnie oglądnąć i szkodniki usunąć, w przeciwnym bowiem razie gryzą je dalej i niszczą.

Begonie hodowane w wazonach przechowuje się w ten sposób, że się je w nich pozostawia po obumarciu liści. Tak samo postępuje się z *gloksyniami*, które mniej więcej takiego samego ciepła wymagają. Wazony z begoniami i gloksyniami można ustawić w trzech rzędach jedne na drugich, jeżeli ziemia w wazonach zupełnie sucha. O *amarylkach* (Amaryllis) da się powiedzieć to samo.

Aronki czyli *obrazki* (Caladium v. Arum esculentum) lubią w zimie powietrze i miejsce bardzo suche, które w ten sposób utworzyć dla nich można, gdy się je ustawi na półce obok pieca albo w cieplarni w pobliżu paleniska.

Montbrecye i *krokosmie* lubią chłód na 2—3° ciepłoty. Nie trudno je przechować, gdyż nie łatwo gniją; zsypuje się je bez ziemi w miejscu suchem, tworząc atoli warstwę nie grubą.

Mieczyki (Gladiolus) lubią chłód: 2—3° ciepła wystarcza, a przykrywać ich nie potrzeba. *Czerny.*

Kury „Plymouth-rock".

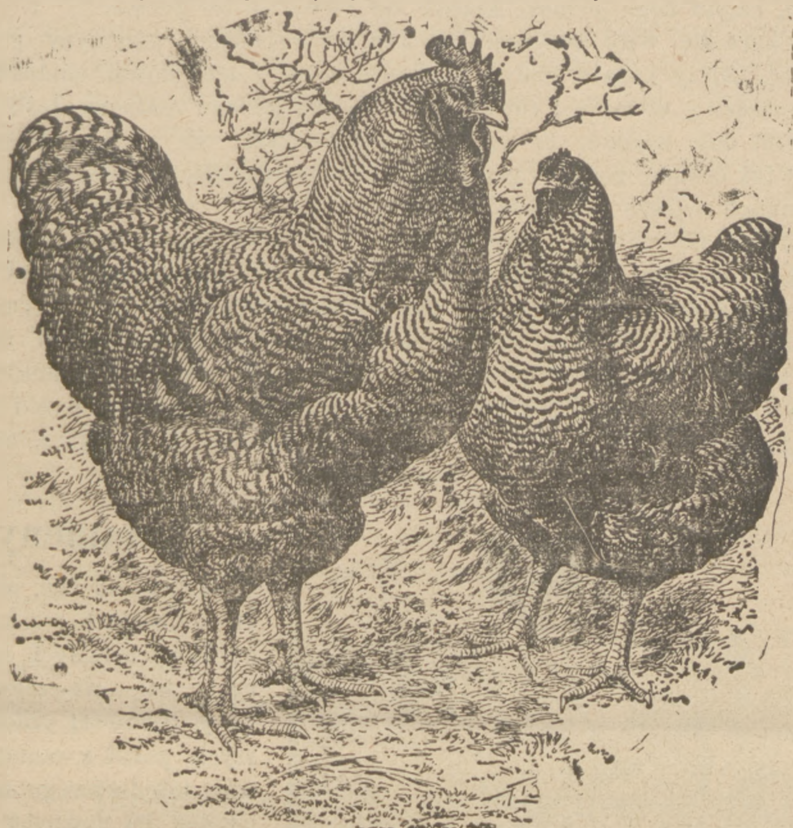
Pochodzą z Ameryki z miasta Plymouth, rock=skała doczepiono do nazwy, by zaznaczyć silną budowę tego ptaka. Kury tej rasy powstały prawdopodobnie przez skrzyżowanie Cochin z Dominikanami, a można to wywnioskować z ich okazałej budowy i flegmatycznego temperamentu. Wzrostem przewyższają Cochiny i dochodzą do poważnej wagi, kogut do 6 a kura do 4 kg.

Postawa wyniosła i imponująca, głowa u koguta nie wielka, ozdobiona pojedyńczym nie bardzo wysokim grzebieniem i dobrze zaokrąglonymi wisiorkami. Tułów przykrótki o szerokiej piersi ku tyłowi znacznie rozszerzony. Skrzydła i ogon nosi wysoko. Nogi silne, nieupierzone, z powodu grubych ud szeroko rozstawione.

Plymouthrocki bywają rozmaicie ubarwione: mogą być czarne, białe, żółte i jastrzębiate w tonie jaśniejszym i ciemniejszym. Białe i żółte znachodzą mniej amatorów, gdyż w porze słotnej i błotnistej wygląd ich pozostawia wiele do życzenia, a oprócz tego trudnem jest otrzymanie upierzenia bez zarzutu, dostają bowiem często w drugim lub trzecim roku w ogonie i skrzydłach pióra pstro naleciałe.

U czarnych braknie często połysku właściwego, cenionego wysoce przez znawców a już okropnym błędem szpecącym chociażby najpiękniej zbudowany okaz, jest często zdarzające się ubarwienie rudawe na podbrzuszu i w okolicy kupra. Z tych powodów najwięcej rozpowszechniają się u nas Plymouth rocki jastrzębiate, u których pióra na tle jasno lub ciemno popielatem mają

ciemniejsze poprzeczne paski. Właściwością tej rasy jest również to, że koguty bywają zwyczajnie jaśniej upierzone aniżeli kury.



Para Plymouthrocków z kurnika zarodowego przy ogrodzie c. k. semin. naucz. w Tarnowie.

Kury tej rasy zaliczyć można do najlepszych, znoszą wybornie nasz klimat, niosą się dobrze dając jaja 70 do 80 gr. ciężkie i bardzo smaczne. Tuczą się łatwo, dając mięso delikatne, soczyste i bardzo smaczne. Słyną też jako dobre kwoki, wysiadują bowiem cierpliwie, podobnie jak indyczki; wodzą też pisklęta troskliwie, do czego je usposabia ich łagodny charakter. Pod kwokę można podłożyć do 20 jaj, tylko trzeba gniazdo dobrze uścielić, by kwoka nie rozgniatała ich swym ciężarem, włażąc do gniazda.

Młode Plymouthrocki rosną bardzo szybko, lecz upierzają się zwolna, podobnie jak Cochiny. Komicznie przedstawiają się szczudło-nogie koguty w tej porze, gdy są z przodu upierzone a cały tył mają nagi, co jednak nie przeszkadza ich użyteczności, zwłaszcza, że w tej porze dają mięso najsmaczniejsze. *Czaykowski.*

Skaleczenie kopyta.

Zdarza się często, że gwoździe, szkło lub inne ciało ostre, przebiwszy podeszwę rogową i mięsną wchodzą głębiej i stają się przyczyną długiej choroby, trudnej nieraz do wyleczenia.

Zakłucie poznać łatwo, koń bowiem kuleje, stawia nogę na przodzie kopyta, często nogę podnosi, kopyto zaś bywa bardzo gorące.

Skoro się więc dostrzeże, że koń z niewiadomej przyczyny poczyna chromać, należy kopyto obmyć, podkowę odjąć i zrewidować najdokładniej całą podeszwę, strzałkę i rowki, czyli nie ma jakiego zakłucia. Jeśli wbite ciało jest dość wielkie, to się je zaraz spostrzeże, ale zdarza się czasami, iż jest tak drobne, że tylko przez ścisłe badanie, naciskanie podeszwy, strzałki itd. miejsce bolesne odkrytem być może.

Jeżeli się zakłucie odkryje, pomoc jest łatwa, trzeba tylko wbite ciało wyjąć, wybrać róg w miejscu skaleczonem aż do części mięsnych, by krew lub materya miała wolny odpływ. Nogę chorą trzeba następnie trzymać jakiś czas w zimnej wodzie, poczem na ranę nałożyć czystych pakuł, napojonych wódką z octem i obandażować kawałkiem szmatki. Dla usunięcia gorączki z kopyta dobrze będzie moczyć je częściej w zimnej wodzie i obkładać gliną. *N. Sikorski*, c. k. lekarz. wet.

Cyclameny.



Rośliny ozdobne, niewielkie o kwiatach rozmaicie ubarwionych: białych, czerwonych, fioletowo-czerwonych i t. p. Stanowią ozdobę naszych pokoi a cenione bywają tak dla swego zapachu jakoteż dla pięknych kwiatów, które się ukazują w różnych porach roku od jesieni do wiosny.

Rozmnaża się je z nasienia, które trzeba wysiać w porze od stycznia do marca w doniczki z ziemią piaszczystą, zmieszaną z wrzosową. Jak tylko pojawią się pierwsze liście, należy pikować je pojedynczo do małych doniczek i następnie jeszcze kilka razy przesadzać. Kiedy cebulki dostatecznie się rozwiną, można je także wysadzać do gruntu w miejscach zacienionych. *J. N.*

Zimowanie ryb.

Ryby stawowe, które odbywają tarło z wiosną jak np. karp, ściągają się na zimę do miejsc najgłębszych, gdzie zapadają w sen trwający kilka

miesięcy. W czasie tego odrętwienia nie biorą wprawdzie pokarmu, oddechanie jednak u nich nie ustaje i z tego powodu w stawkach zimowych, czyli w tak zwanych zimochowach muszą mieć wodę przesyconą powietrzem Sadzawki o wodach stojących bez statecznego przypływu na zimochowy się nie nadają, w nich bowiem woda szybko się psnje, a ryby z braku powietrza ulegają uduszeniu.

Obszar stawu zimowego zależy od tego, czy do przezimowania mamy całą produkcyę ryb przeznaczonych do chowu i na sprzedaż, czy też tylko ryb mających iść w handel. W ogóle lepiej jest, jeśli się ryby rozgatunkuje i osobno zimuje, wyłapywanie bowiem ryb w zimie na sprzedaż wypłasza i inne ryby z gniazd i przerywa ich sen. Ryby wystraszone latają po całym stawie a wiele z nich nie wraca do gniazda, bo wcisnąwszy się pod lód przy brzegu ulegają uduszeniu. Jeśli staw odrostowy ma miejsca głębsze odpowiednie na gniazda, z warstwą wody przynajmniej na 2 metry głęboką, to można ryby, przeznaczone do chowu, pozostawić w nim na zimę, a przechowają się pewniej, niż w zimochowach.

Obszar zimochowów zależny będzie także od głębokości tychże, gdyż ważną tu jest nietylko powierzchnia zimochowu, lecz i masa kubiczna wody, oraz ilość dopływu wody świeżej. Mały magazyn z ciągłym dopływem wody może pomieścić więcej ryb, niż magazyn duży a zły.

Zimochowy trzeba zaopatrzyć w mnichy, by umożliwić odpływ wody a ustawiać je trzeba w miejscach najniższych, by z wiosną można było wszystką wodę spuścić i ryby wyłowić. *Ig. Sobol.*

Działalność wapna w gruncie.

Na gruntach, na których nie udają się rośliny motylkowe a gdzie rosną obficie skrzypy, babki i szczawik, tam koniecznie trzeba dać wapna. Działanie jego na glebę jest trojakiego rodzaju: po pierwsze służy roślinom za pokarm, po wtóre oddziaływa chemicznie na związki w ziemi zawarte, a po trzecie poprawia stan fizykalny roli. Co do punktu pierwszego, to da się zaznaczyć, że wszystkie ciała roślinne zawierają wapno w swym składzie, jedne jednak potrzebują go więcej, inne mniej, tak np. najwięcej potrzebują go rośliny motylkowe, jak konicz, groch, bób i t. p. mniej rośliny okopowe a najmniej kłosowe, żadne z nich jednak nie mogą się obejść bez wapna. Wapno w roli wchodzi związki z kwasami mineralnymi jak: z azotowym, siarkowym i fosforowym, dając sole wapniowe niezbędne jako pokarm roślinny. Im więcej wapna znajduje się w gruncie, tem plony bywają lepsze nietylko pod względem ilości, ale także ich jakości.

Chemicznie oddziaływa wapno bardzo korzystnie na gleby mokre, zobojętnia bowiem kwasy znachodzące się w takiej ziemi. Kwaśna próchnica ziem wilgotnych tylko przez wapno może być pobudzona do normalnego rozkładu. Wapno usuwa szkodliwość nisko utlenionych związków żelaza, dopomaga do rozkładu feldszpatów, pobudza do tworzenia się saletry w ziemi ze związków amoniakalnych, wreszcie przyczynia się do zwolnienia soli potasowych.

Także pod względem fizykalnym działalność wapna w gruncie jest bardzo korzystna, szczególnie na ziemiach ciężkich, osłabia bowiem spójność między cząsteczkami gliny, skutkiem czego powoduje gruźlenie się ziemi gliniastej. Ziemia zgruźlona nie zlewa się w czasie słotnym, więc powietrze może dochodzić swobodnie do korzonków roślinnych. Tem też da się wytłómaczyć zbawienny skutek wapnowania i marglowania na ziemiach gliniastych.

W jaki sposób grunt w wapno wzbogacić, powiemy w następnym numerze. *Czayk.*

Oszczypki.

Są to małe serki owcze w kształcie baryłeczki mniej więcej około $^1/_2$ kg. wagi.

Wyrabia się je w następujący sposób: Świeżą masę serową, oddzieloną z mleka zapomocą podpuszczki, po wygnieceniu serwatki, rozdrabnia się i ugniata na gęstą masę ciastowatą, którą się wciska do drewnianych foremek, zdobnych wewnątrz deseniami, a przypominających kształtem baryłki ku obu końcom zwężone.

Skoro masa serowa w foremkach stężeje i kształt formy przybierze, wyjmuje się oszczypki i wkłada do rozczynu soli na 24 godzin. Po nasoleniu ustawia się je na półkach, gdzie wysychają a przytem dojrzewają. W szałasach góralskich od dymu nabierają oszczypki na powierzchni barwy ciemno żółtej i niejako się wędzą, wewnątrz jednak są żółtawe i mają nieliczne okrągłe otworki.

W miarę jak popyt na oszczypki się zwiększył, wyrabiają je tatrzańscy górale z mleka owczego zmieszanego z mlekiem krowim. Takie oszczypki są chude, łykowate i gorsze w smaku od oszczypków z mleka owczego.

H. Bętk.

Rozmaitości.

Nowonarodzonym cielętom, które nie chcą oddechać, wlewać wodę w pysk albo nozdrza, jest rzeczą która powinna być zaniechaną, gdyż woda dostaje się wprost do płuc. Prawda, że wywołuje ona bardzo silne podrażnienie i cielęta zaczynają kaszleć, a następnie oddechać, ale wraz z wodą dostają się do płuc również ciała obce. Jeżeli te nie zostaną należycie wykaszlane, wywołują ostre zapalenie płuc, wskutek których zwykle cielęta giną. Jeżeli noworodki niechcą oddechać, należy im oblać głowę, boki i żebra zimną wodą; także gniecenie żeber, pociąganie przednich części ciała w rozmaitych kierunkach uderzanie po grzbiecie albo udach może wywołać proces oddechania. Lizanie cieląt przez krowy jest także znakomitym, a może najnaturalniejszym środkiem, aby u nowonarodzonych cieląt oddychanie sprowadzić. Gdy krowy ocielone nie chcą tego czynić, w takim razie dobrze jest posypać cielęta trochę osypką. Niektórzy gospodarze posypują je solą, czego atoli polecić nie można, ponieważ sól rozpuszcza się na mokrej skórze wskutek czego skóra się ochładza, co częstokroć na złe cielętom wychodzi. *N. S.*

Skuteczna rada gospodarska. W pogadance na temat o chowie bydła opowiadał mi jeden z wyrobników, że ma bardzo dobrą mleczną krowę, ale musi ją

sprzedać, bo już stara babka. Żal mi jej pozbywać — mówi — bo to dobra matka, ona po ocieleniu tyle dawała mleka, że nas i siebie obżywiła na przednówku; cobym to ja za to dał, proszę pana, żebym mógł sobie jałóweczkę od niej przysadzić, ale jak na złość zawsze byczki miewa. Przyjacielu, jest na to rada — powiadam — poradzę ci, że będzie miała jałóweczkę, a ty dasz mi tylko dobre słowo. Czy latowała się już ta krowa? Nie proszę pana. Otóż posłuchaj mojej rady: Jak się będzie twoja krowa latowała, stanów ją na godzinę przed dojeniem, czyli z mlekiem, o co właśnie głównie się rozchodzi, a zaręczam ci że przysadzisz sobie od niej jałóweczkę. Dziuba Jędrzej usłuchał mojej rady i dobrze na tem wyszedł, bo została mu jałóweczka po dobrej krowie.

Ciekawsi gospodarze raczą się przekonać o tej prawdzie na własnej oborze, a przyjemnie mi będzie, gdy dowiem się od nich z *Głosu rolniczego*, że podana rada nie przebrzmiała bez echa, ale znalazła szersze zastosowanie w gospodarstwie rolnem. *W. Madej.*

Dywany utrzymują się długo w dobrym stanie, jeśli się z nimi odpowiednio postępuje. Długo nieczyszczone pokrywają się grubą warstwą kurzu i drobniutkiego piasku, który przy chodzeniu wgniata się w tkaninę i ostrymi kantami przecina i rozrywa wełnę. Przez trzepanie i czyszczenie szczotką usuwa się kurz z dywanów, lecz nie trzeba zbyt często powtarzać tych czynności, bo i to osłabia tkaninę. Raz na tydzień wystarczy dywany trzepać, szczególnie przy troskliwem, codziennem zmiataniu wilgotną szmatą. Zwilżanie co miesiąca wodą słoną wpływa na utrwalenie barw.

Czy dobrze jest podnosić króliki za uszy? Często się zdarza, że hodowca królików dręczy te zwierzęta, podnosząc je za uszy, a czyni to z nieświadomości, bo nie wie, że sprawia im tem ból dotkliwy. Królik tak traktowany staje się lękliwym, nie daje się głaskać a na widok swego dręczyciela kryje się w głąb klatki.

Królik podobnie jak każde inne zwierzę chowa się dobrze, gdy może używać ruchu na świeżem powietrzu, to też w czasie pogody przebywa zwyczajnie cały dzień na dworze, a dopiero na noc wędruje do klatki. I to bywa chwilą udręczenia dla biednych długouchów, bo rozpoczyna się uganianie za królami, przyczem i hodowca się unuży i uszy królów dużo ucierpią. By temu zaradzić, może sobie hodowca sporządzić siatkę na kabłąku i kiju, podobną do tej, jakiej używają do łapania motyli tylko większą i z silniejszą siecią, a łapanie będzie bardzo ułatwione.

Zachodzi konieczna potrzeba podniesienia zwierzęcia, to trzeba je brać za skórę na grzbiecie, podobnie, jak się to robi z psami. *Czerny.*

Wpływ światła na przechowywanie owoców. O przechowywaniu owoców wiele już naczytali się prenumeratorowie gazetki, a mimo tego chcę nadużyć ich cierpliwości i poruszyć jeden szczegół przy przechowywaniu owoców — a tem jest światło. Światło zależnie od swej jakości (barwa, natężenie itd.) wywiera wpływ na przemiany, jakie odbywają się tak w ciałach żywych jak i martwych. Wiadomo n. p. iż czerwone firanki umieszczone w oknach, gdzie przebywają dzieci chore na ospę, (chrosty) wpływają korzystnie na przebieg choroby, gdyż powodują szybsze zabliźnianie się chrost i przeciwdziałają tworzeniu się blizn, szpecących twarz chorego osobnika. Odwrotnie białe światło działa tu niekorzystnie. I przy przechowywaniu owoców należy uwzględnić działanie światła.

Doświadczenia przeprowadzone w tym kierunku wskazują:

1. W miejscach jasnych, silnie przewiewnych tracą owoce wiele na wadze, marszczą się i łatwo ulegają zgniliźnie.

2. W miejscach cienistych przechowują się należycie.

3. Wilgotna atmosfera wpływa korzystnie na przechowane owoce: stąd wynika, że zwłaszcza w początkach przechowywania należy rzadko okna otwierać.

4. Miejsca jasne zaciemniać o ile możności zasłonami czerwonemi.

F. Dąbrowski.

Heliotrop kwitnący w zimie. Dziwić się należy, jak rzadko jeszcze znany bardzo dobrze i dla swej wanilowej woni ulubiony ten kwiat bywa używany do dostarczania kwiatów ciętych w miesiącach zimowych, chociaż bardzo łatwo doprowadzić do tego, ażeby zakwitał w zimie. Jak przy każdym tego rodzaju kwieciu, który zmuszony do kwitnienia w zimie, potrzeba i tu pewnego przygotowania. Heliotropy wychowuje się na wiosnę z sadzonek, umieszcza się je w wazonkach i ilekroć korzenie całe naczynie wypełnią, przesadza do większych. Jeżeli się je ustawi na wolnem, słonecznem miejscu, podleje od czasu do czasu płynnym krowieńcem, przytnie wierzchołki i usunie wszystkie pączki kwiatowe, otrzyma się z końcem sierpnia silne, zbite krzaczki, które ustawia się w cieplarni, albo w letniej skrzyni inspektowej blisko pod szkłem i pozostawia wzrost ich samemu sobie. Przygotowany w ten sposób heliotrop, będzie kwitł obficie aż do B. Narodzenia *J. N.*

Szparagarnie w jesieni. Z końcem października, albo z początkiem listopada odcina się albo kosi ziele wszystkich szparagarni, poczem odkrywa się grzędy na 2—3 dcm. głęboko, ziemię odrzuca koło grzęd, a nakrywa się nawozem końskim lub starym kompostem. Podczas jesieni i zimy można podlewać grządki częściej gnojówką, co przyczynia się w wysokim stopniu do wzmocnienia roślin. Bardzo dobrym nawozem jest także sadza, którą się grzędy posypuje. W marcu albo kwietniu, stosownie do powietrza, urządza się na nowo grzędy szparagowe, narzuca na nie ziemię, wygładza grabiami a boki ich przyklepuje rydlem. *Z. M.*

Uwolnić sprzęty od czerwotoku. Najpierw dmucha się rozpylaczem tak długo w otworki, dopóki się mączki powstałej przez gryzienie nie usunie należycie, a następnie wpuszcza w nie za pomocą miękkiego pendzelka benzynę, która chrząszczyki zaraz zabija, co jednakże nie nastąpiłoby, gdyby się mączki nie usunęło. Ponieważ benzyna jest łatwo zapalna, należy czynność tę przedsiębrać tylko we dnie. *Z. M.*

Próbowanie świeżych ziemniaków pod względem ich dobroci. Rozkrawuje się bulwę i pociera obie połówki o siebie: jeżeli ziemniaki są dobre, mączyste, przylepiają się do siebie obydwa kawałki, a na brzegach ich i na powierzchni pokazuje się lekka piana. Woda nie powinna wypływać nawet pod naciskaniem, a jeżeli zajdzie taki wypadek, to jest to oznaką, że ziemniaki są wodniste i niesmaczne. Co do ubarwienia, powinien miąższ być biały, albo wpadać w odcień żółtawy. O zupełnie żółtym miąższu powiadają, że bulwy nie ugotowują się dobrze, co jednakże nie zawsze jest uzasadnionem, są bowiem gatunki ziemniaków o miąższu żółtym, które pod względem jakości nic do życzenia nie pozostawiają. *Zabł.*

Rzepak jako roślina pastewna. W Anglii od dawnych czasów bywa rzepak uprawiany jako roślina pastewna, szczególnie na pastwisko dla owiec. W okolicach dość wilgotnych daje rzepak rzeczywiście wielkie ilości cennej paszy, która nie tylko dla owiec jest przydatną, ale i dla nierogacizny używaną bywa; a nawet bydłu bywa z korzyścią rzepak podawany. Rzepak wysiewa się albo

w zwykły sporób rzutem, albo drylem w szeregi, które bywają następnie okopywane. Chcąc mieć wczesne pastwisko letnie, zasiewa się go z końcem kwietnia albo z początkiem maja; dla późniejszych pastwisk można siać w czerwcu, lipcu i sierpniu. W północnych częściach Stanów Zjednoczonych siewają miejscami rzepak razem z owsem. Pomiędzy owsem rozwija się rzepak bardzo powolnie, dopiero po sprzęcie tegoż rośnie szybko i daje wkrótce dobre pastwisko. Jeżeli chcemy aby się bydło pasło na polu rzepakowem, natenczas należy pole po wysiewie przewalcować ciężkim walcem; bydło będzie mogło wtedy mniej szkody robić. Zresztą dostają owce i krowy łatwo wzdęcia po zielonym rzepaku; później mniej, gdy go co dzień jedzą i do niego nawykną. Ponieważ zwierzęta te z początku zanadto chciwie rzepak jedzą, potrzeba zachować ostrożność: najpierw pasie się bydło prawie do syta na dobrem pastwisku trawnem, następnie wpędza na krótki czas na pole rzepakowe, co powtarza się w ten sposób, że się je pozostawia na rzepaku coraz dłużej, dopóki się zwierzęta do tej paszy zupełnie nieprzyzwyczają. Byłoby także dobrze dodawać bydłu nieco siana przed wypędzaniem na takie pastwisko. *Antoniewicz.*

Przechowywanie jaj. „Berliner Markthallen-Zeitung" podaje opis doświadczeń robionych w tej kwestyi w Niemczech. W tym celu jaja świeże zebrane w czerwcu w różny sposób przechowywano i po ośmiomiesięcznem przechowywaniu obliczano ilość jaj zepsutych w końcu lutego. Wynik był następujący. Na 100 jaj świeżych okazało się zepsutych: przy przechowywaniu w wodzie słonej 100; po zapakowaniu w papier 80: po posypaniu solą 70; przy przechowywaniu w otrębach 70; po pokryciu parafiną 70; po zanurzeniu na 12 — 15 sekund w wodzie wrzącej 50; po posmarowaniu smalcem wieprzowym 20; przy przechowywaniu w popiele drzewnym 20; po powleczeniu gummilakiem 20; po powleczeniu mieszaniną kwasu borowego i krzemianu potasu 20; po pokryciu waseliną 0; przy przechowywaniu w wodzie wapiennej 0; przy przechowywaniu w rozczynie krzemianu potasu 0.

Kurnik zarodowy

przy ogrodzie c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie

ma do zbycia:

Kogutki Plymouth-rocki jastrzębiate, sztuka	5	koron.
Trójki Plymouth-roks jastrzębiate 1 kogut, 2 kury	15	„
Kogut Laugshan biały, 18 miesięcy, importowany z zagranicy, ze względu na potrzebę zmiany krwi do sprzedania za	10	„
Kaczory Pecking tegoroczne sztuka po	5	„
Parka królików niebieskich	12	„

Ceny powyższe loco Tarnów bez opakowania.

Adresować: **Administracya „Głosu rolniczego“ Tarnów.**

Rządca z akademią rolniczą w Czechach, z praktyką tamże i w kraju, dokładnie obznajomiony z uprawą roli, w szczególności buraków cukrowych i chmielu, dalej ze sadownictwem, chowem bydła, gospodarką lasową, z urządzeniami mleczarń i gorzelń, wreszcie z buchalteryą, poszukuje posady. Adres: Rządca N. Jaworów poste restante.

Poszukuje się:

500 sztuk dziczków jabłoni

500 „ „ grusz

nadających się do wiosennego szczepienia.

Kilka tysięcy sadzonek głogu na żywopłot do zbycia.

Adresować do Administracyi „Głosu rolniczego“.



Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 cnt.** W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam **wielki cennik** illustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Z poważaniem

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3.

Spółka sadownicza ogrodnicza w Tarnowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczonę poręką.

 **Zakupuje gruszki w każdej ilości.** 

Oferty z podaniem ceny, ilości, jako też próbki przesyłać pod powyższym adresem.

 **Poszukuje się do kupna:** 

gołębi i gęsi rasowych

Oferty z podaniem ceny za parę, adresować do Administracyi „Głosu rolniczego“.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.